



**ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1**

**SZKICE I STUDIA
O KRAKOWIE**

Redakcja
Anna Grochowska, Malwina Mus





ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1

STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE

Redaktorki tomu pragną podziękować:

prof. dr. hab. Franciszkowi Ziejce

prof. dr hab. Marcie Wyce

dr. hab. Jarosławowi Fazanowi

prof. dr hab. Annie Czabanowskiej-Wróbel

dr Elżbiecie Rybickiej



**ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1**

**STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE**

Redakcja

Anna Grochowska, Malwina Mus



Kraków

© Copyright by indywidual authors, 2015

Recenzenci:

prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel

dr hab. Jarosław Fazan

Redakcja:

Monika Filipek

Projekt okładki:

Paweł Sepielak

Publikacja dofinansowana ze środków na działalność statutową
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego,
służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich

ISBN 978-83-7638-582-2 (wersja papierowa)

ISBN 978-83-7638-642-3 (e-book)

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87

e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:

www.akademicka.pl

Spis treści

Słowo wstępne.....	7
Agata Magiera, <i>Krakowskie wspomnienia z dzieciństwa w biografistyce literackiej. Śladami Karola Estreichera młodszego</i>	11
Iwona Boruszkowska, Urszula Pieczek, <i>Ukraińscy pisarze na krakowskim bruku – polsko-ukraińskie przyjaźnie i fascynacje literackie przełomu XIX/XX wieku</i>	21
Joanna Skolik, <i>Subtelność, efemeryczność, nieoczywistość – specyfika literackiego śladu Josepha Conrada w przestrzeni miejskiej Warszawy i Krakowa</i>	35
Katarzyna Grzybowska, <i>Miałem kiedyś dom... Poznawanie żydowskiego Kazimierza poprzez twórczość Mordechaja Gebirtiga</i>	47
Urszula Orlińska-Frymus, <i>Floriańska 10. Mistyka miejsca Henryka Voglera</i>	61
Maksymilian Wroniszewski, <i>Krakowskie ścieżki Tadeusza Różewicza</i>	75
Anna Grochowska, <i>Krupnicza. Ulica, którą upodobały sobie Muzy</i>	87
Izabela Suchojad, <i>Zamknięte Miasto. Kraków w Chocholach Wita Szostaka</i>	101
Aneta Kozyra, <i>Miasto kroków. Krokami Wita Szostaka po Krakowie Chocholów</i>	111
Malwina Mus, <i>Od włodarza do uciekiniera – konstruowana w relacji z miastem tożsamość poetycka Marcina Świetlickiego i jej przemiany</i>	129
Marta Kowalska, <i>Mniej kultowy, mniej magiczny – Kraków w Dwanaście Marcina Świetlickiego</i>	141

Spis treści



Piotr Żołądź, <i>Widokówki (z) Krakowa? Obraz pewnego miasta w felietonach i dziennikach Jerzego Pilcha</i>	151
Agnieszka Pudęłko, „ <i>Krakowski realizm knajpiany</i> ” – <i>krakowskie knajpy w literaturze po 1989 roku</i>	161
Bogusława Bodzioch-Bryła, <i>Od samozapętlającej się spirali do rhisome. Pomiędzy literacką rekonstrukcją a dekonstrukcją mitu Krakowa oraz o jego nowomiedialnym uwikłaniu</i>	175
Bibliografia	201
Indeks nazwisk	211

MARTA KOWALSKA

Uniwersytet Wrocławski

Mniej kultowy, mniej magiczny – Kraków w *Dwanaście* Marcina Świetlickiego

*I to żaden sen nie był. To było miasto Kraków.
– Marcin Świetlicki, Dwanaście*

Powieści kryminalne, oprócz oczywistych wyznaczników gatunkowych, realizują założenia geopoetyki wskazywane m.in. przez Elżbietę Rybicką¹ – ważne jest w nich usytuowanie akcji w konkretnym miejscu i czasie, zwrócenie uwagi na miejsca obce czytelnikom (przykładem może być Fjällbacka u Camilli Läckberg) lub ukazanie znanych miast z nowej perspektywy. W polskich powieściach kryminalnych miasto często odgrywa ważną rolę w toku akcji. Najlepszym przykładem jest nurt kryminałów „miejskich”, by wymienić wrocławskie powieści Marka Krajewskiego, warszawskie Tomasza Konatkowskiego czy poznańskie Edwarda Pasewicza.

Niemal każda powieść, której elementem fabularnym jest gwałtowna śmierć bohatera, odziera opisywane miejsce z piękna, odkrywając przed czytelnikiem inną, „gorszą” stronę miasta. Tak jest w przypadku powieści

¹ E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 480.

kryminalnych, których akcja została osadzona w Krakowie – miejscu cieszącym się obiegową opinią magicznego miasta artystów i poezji.

Zbrodnie w grodzie Kraka popełniali już bohaterowie Gai Grzegorzewskiej, Małgorzaty i Michała Kuźmińskich, Krzysztofa Maćkowskiego, Zofii Małopolskiej czy Mariusza Wollnego. Autorzy ukazują miasto widziane na przestrzeni dziejów oczami różnych osobowości – od pełnego zaciekawienia Kacpra Ryxa, przez nieco sentymentalnego Marcina Bartnika, po niewzruszonego Gustawa Mahlera.

Wydana w 2006 roku debiutancka powieść Marcina Świetlickiego *Dwanaście* prezentowała niespotykaną dotąd dla gatunku kryminału wizję Krakowa – świat oniryczny, wyniszczony, a jednocześnie bezbronny. Chociaż nie realizowała w pełni założeń powieści kryminalnej, spotkała się z pozytywnym przyjęciem krytyki i czytelników. Recenzenci docenili zarówno grę autora z wizerunkiem poety przekłętego, jak i osadzenie fabuły w określonym miejscu i czasie:

Polskie powieści sensacyjne często dzieją się w odrealnionym, uproszczonym świecie. A jeśli już we współczesnej Polsce – to w jakimś alternatywnym kalendarzu lub umownej miejscowości. „Dwanaście” tymczasem dzieje się w bardzo określonym czasie i miejscu. Miejscem jest zatem Kraków, a czasem jest dwanaście kolejnych miesięcy kalendarzowego roku 2005. Tłem dla powieściowych wydarzeń jest więc śmierć Papieża, afera Jaruckiej, wybory parlamentarne i prezydenckie, kolejna zmiana nazwy ministerstwa kultury – a także sprawy głośne na skalę krakowską, czyli festiwal na Kazimierzu i spory o rzeźbę Igora Mitoraja na krakowskim rynku².

Dwanaście zapoczątkowało „trylogię o mistrzu”, której wszystkie części realizowały specyficzną konwencję kryminału. Ich główną cechą jest niespotykany w innych powieściach kryminalnych tego czasu liryczny język. Książki zawierają opinie dotyczące aktualnych zdarzeń, felietonistyczne, a nawet polityczne analizy społeczeństwa i kultury. Świetlicki w trylogii

² W. Orliński, *Dwanaście*, Świetlicki, Marcin, <http://wyborcza.pl/1,75517,3303890.html> (12.03.2014).

zongluje gatunkami, przelamuje schematy, przeplata lirykę z kryminałem i beletrystyką, realizm z metafizyką. W 2007 r. ukazała się druga powieść autora zatytułowana *Trzynaście*, w której mistrz musi opuścić ukochane miasto i wyjechać do stolicy. Kończąca cykl książka *Jedenaste* z 2008 roku była pozycją najbardziej odpowiadającą wyznacznikom gatunkowym kryminału. Spośród trzech odsłon cyklu właśnie *Dwanaście* wzbudziło największe zainteresowanie, gdyż prezentowało nową formułę polskich kryminałów.

Pierwszą powieść Świetlickiego określano mianem „thrillera z Krakowa”, powieści sensacyjnej czy quasi-kryminału. Autor luźno potraktował wyznaczniki kryminału, lecz zachował ramę gatunkową: fabularnym punktem wyjścia jest zagadka, główny bohater wciela się w rolę śledczego, można też mówić o kończącym historię rozwiązaniu tajemnicy. W powieści znajdziemy wiele tajemniczych zwrotów akcji, niewyjaśnionych przypadków i interwencji sił (niemal) nadprzyrodzonych. Jak zauważa Jarosław Klejnocki:

[*Dwanaście* i *Trzynaście*] były kryminałami dygresyjnymi o dość wątlej intrydze sensacyjnej i niezbyt mocno zarysowanej zagadce, za to obudowanymi licznymi opisami współczesności w duchu refleksji obyczajowej, społecznej, a miejscami wręcz politycznej³.

Przyglądając się głównemu bohaterowi powieści, nietrudno zauważyć, że stanowi on zradykalizowaną autokreację Marcina Świetlickiego. Autor zdecydował się jednak zdystansować od postaci mistrza, używając prostego zabiegu: podczas jednej z rozmów barman, odpowiadając na pytanie o znanych ludzi odwiedzających pub, stwierdza: „Ano, bywał tu poeta Świetlicki, ale jak napisali w prasie, że tu bywa, to przestał”⁴.

Mistrz to detektyw–amator, dziecięca gwiazda telewizji, obecnie zajęty przesiadywaniem i upijaniem się w knajpach. Śledząc siatkę odwiedzanych

³ J. Klejnocki, *Zło wcielone*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/273313,1,recenzja-ksiazki-marcin-swietlicki-jedenaste.read> (12.03.2014).

⁴ M. Świetlicki, *Dwanaście*, Kraków 2006, s. 110. Wszystkie cytaty powieściowe pochodzą z niniejszego wydania. Numery stron podaję w tekście głównym, w nawiasach umieszczonych bezpośrednio po cytatach.

przez niego lokali, można wyznaczyć topografię przestrzeni życia głównego bohatera. Najważniejszym z jej punktów jest Biuro – nieistniejący w rzeczywistości bar na ulicy św. Jana. W powieści usytuowany zostaje między istniejącymi klubami – Dymem i Pięknym Psem⁵, do których bohaterowie od czasu do czasu zaglądają. Mapę uzupełnia mieszkanie mistrza na Małym Rynku oraz pub Vis á Vis (nazywany przez krakowian Zwisem).

Z racji telewizyjnej przeszłości i przyjaźni z właścicielem Biura mistrz otrzymuje tam alkohol za darmo. Choć określa się go mianem „atrakcji” lokalu, na kartach powieści kilkakrotnie pojawia się sugestia, że świetność i sława mistrza dawno przeminęła, a on „utył, spuchł i posiwił”. Barman w Biurze opowiada: „Miał umowę z właścicielem, że on tu będzie jako atrakcja bywał, ma tu wódkę w rozsądnych ilościach za darmo, a w zamian przychodzi i siedzi. Ale coraz mniej osób go rozpoznaje, a jak rozpoznają, to mówią mu złośliwości [...]” (s. 7).

Mistrz, bywając niemal codziennie w Biurze, staje się częścią jego wystroju. Mogłoby się wydawać, że traktuje to miejsce jak drugi dom, jest jednak inaczej – to tylko punkt na mapie, wyspa, na którą rzuca go potrzeba spożywania alkoholu: „Szli sprawdzić, czy w dzień świąteczny otwarcie Biura miało jakikolwiek sens. Dla mistrza otwarcie Biura nigdy w ogóle nie miało sensu, ale jego zdanie było odosobnione” (s. 38). Mistrz przyzwyczał się do Biura, lecz nie był do niego przywiązany. Czuł się dobrze tylko w mieszkaniu na Małym Rynku, lecz pod koniec powieści nawet jego swojskość zostaje zakwestionowana: „Udał się w stronę domu. Jakiego domu?” (s. 141).

Chociaż krakowskie miejsca są ważne dla mistrza, bohater nie czuje przynależności do żadnego z nich. Miasto go uspokaja, wycisza: „No to się mistrz pożegnał z Mangiem i pozostawił go za barem Biura i poszedł w miasto uspokoić się, by nie powiedzieć mu czegoś nieprzyjemnego” (s. 149). Denerwuje się, że „tej niedzieli na Rynku większy jeszcze niż zazwyczaj był tłum” (s. 149). Gdy na ostatnich kartach książki czytamy, jak mistrz zmierza do Biura dłuższą drogą, rozumiemy, że ten symboliczny powrót był jedynym możliwym, niechcianym wyjściem: „Wyszedł

⁵ Obecnie klub znajduje się przy ulicy Bożego Ciała.

i trochę dookolną trasą – Sienna, Planty, Świętego Tomasza, Świętego Jana – udał się ponownie do Biura. Do przekłętego Biura, miejsca wielu jego upadków i upokorzeń” (s. 154).

Poszczególne miejsca w powieści zyskują wymiar symboliczny. Ta zasada uwidacznia się już w pierwszym rozdziale powieści – podczas spaceru przez Planty ucieka pies głównego bohatera, nazywany po prostu suką. Próby poszukiwania zwierzęcia przetaczają się przez całą powieść, a Planty stają się miejscem nierozzerwalnie z nim związanym.

Szedł nad Wisłą, w oddali miasto żyło nadal, mimo późnej godziny. [...]

Przypomniął sobie sukę.

Spacerowali tędy zimą.

Tak fikała, że mało co razem nie wpadli do zimnej, szarej rzeki.

Teraz sam znajdował się wewnątrz, na dnie (s. 64).

Konsekwentnie w całej powieści Planty przypominają bohaterowi lepszą przeszłość i podkreślają nieznosną teraźniejszość. Sceneria pojawia się nawet w snach: „Śniło mu się, że uciekła mu suka. Że chodzi we mgle po Plantach i woła, gwizdże, szuka” (s. 79). Podczas sennych wędrówek mistrz odwiedza też inne miejsca: „Śniło mu się, że ponownie poszedł pod dom na ulicę Meiselsa, po to, by się spotkać z Karolem Kotem i zadać mu jedno pytanie [...]” (s. 65).

Kraków mistrza to miasto zawieszone między jawą a snem. Nie ma tutaj jasno zarysowanych granic między rzeczywistością a koszmarami. Oto chłopak-duch jeździ za pewną dziewczyną tramwajem, a „nieznajomi to są albo letnicy, albo widma, tysiące widm. Od czasu do czasu widma usiłują, zazdroszcząc prawdziwym mieszkańcom, jakoś tam do ich świata przeniknąć [...]” (s. 130). Motyw widm pojawia się też pod koniec powieści, kiedy mistrz stwierdza: „No bo to świat widm, rozumie pan. To nie może mieć żadnego logicznego wytłumaczenia. Świat prasy i telewizji to nie jest ten świat, co tutaj” (s. 189).

Wizja mistrza sprowadzonego do roli atrakcji turystycznej odnosi czytelnika do idei Krakowa jako miasta turystycznego. W powieści ten konstrukt zostaje ośmieszony, a narrator nie szczędzi cierpkich słów pod adresem „magicznego i kultowego Krakowa”.

Znane krakowskie miejsca, takie jak Rynek, Planty czy Wawel, przyciągające rzesze turystów, stają się w powieści symbolem podziału: my/oni, tutejsi/przyjezdni. Narrator podkreśla ignorancję wycieczkowiczów, którzy niepoprawnie nazywają zabytki i bez namysłu oglądają miejsca:

Przez Rynek przechodzili pracownicy telewizji TVN, pracownicy radia RMF, a także pracownicy innych prac. I szedł przez Rynek codzienny absurd, szły wycieczki krajowe i zagraniczne, robiące sobie zdjęcia z rzeźbą tajemniczego krasnoluda siedzącego przy wyrzeźbionym stoliczku przed Zwisem, a później wycieczki te wędrowały Plantami, na które mówiły Park, w stronę Wawelu, na który mówiły Zamek (s. 34).

Ciężka krytyka spadająca na przyjezdnych nie oznacza pochlebnego stosunku do tubylców. Są wśród nich nieletnie handlarki kwiatami, narkomani, żebrzący alkoholicy lub bełkoczący w klubach pracownicy telewizji. Jest nawet krakowski seryjny zabójca Karol Kot, który uważał się za chlubę miasta. W przytoczonym w *Dwanaście* wywiadzie tuż przed śmiercią mówił: „Mój przykład jest ostatnim w historii tego miasta. Lepszego ode mnie nie będzie, choć jestem przegrany” (s. 16). Zbiorowe krakowskie „my” reprezentuje także osilek Robert, który nie zgadza się na wyjazd na Dominikanę, krzycząc: „Miasta muszą pilnować! [...] Jak nie upilnuję miasta, to nawet do Bochni nie pojedziemy. Nawet do Wieliczki!” (s. 114). Ta nieuzasadniona potrzeba obrony swojego terytorium jest przejawem zdegradowanego patriotyzmu lokalnego.

W powieści Marcina Świetlickiego określenia „magiczny” i „kultowy” zostają zdeprecjonowane, ich użycie jest zwykle podszyte sarkazmem. Górnotłoty wydzźwięk epitetów często kontrastuje z prozaiczną sytuacją ich użycia: mistrz spogląda sobie w oczy w „toalecie Zwisu, miejscu magicznym i kultowym” (s. 69), bohaterowie „szli wilgotnymi korytarzami, ciemnymi, śmierdzącymi dawnym żalosnym luksusem i dawną, żalosną, magiczną i kultową rozpustą hotelową” (s. 71), wycieczki wieczorem zaglądają do barów, „by zaznać prawdziwie magicznego kurwa jego mać kultowego Krakowa” (s. 109). Mistrz zadaje sobie pytanie: „Co mnie sprowadziło do tych odległych Batowic, na mało kultowy, mało poetyczny cmentarz?” (s. 23). „Kultowi i magiczni” są również bohaterowie powie-

ści, od pisarzy, przez reżyserów po... DJ-a Hektora grającego w jednym z klubów. Świetlicki ukazuje w ten sposób dewaluację znaczenia słów sprowadzonych do sloganu reklamowego. W *Dwanaście* drwi się również ze środowiskowych uwarunkowań i „klubowej etykiety”. Mistrz wędruje do Pięknego Psa, by „spojrzeć, czy nie ma tam kogoś, kto nie przestał mu się kłaniać i komu on się nie przestał kłaniać” (s. 18).

Opis miejsc i scenerii w *Dwanaście* oparto na krótkich, minorowych, mrocznych obrazach. Są tu ciemne okna (s. 12), czarny śnieg (s. 14), mistrz prowadzony jest przez „ciemniejące podwórko, a potem na równie ciemną klatkę schodową” (s. 63). Pojawia się też antropomorfizacja i porównanie hotelu do potwora: „popędzili w stronę nieczynnego, poczerniałego, posępnego hotelu Forum, który widniał w oddali jak jaki umierający, ale nadal groźny potwór typu smok albo wampir” (s. 70). Autor często posługuje się symboliką nocy, która wywołuje u bohaterów strach: „Szła noc ciemna i przeraźliwa. Oto w połowie życia swojego stanęli obydwa w obliczu nocy” (s. 180). Jeśli wyłania się słońce, to zimowe (s. 23) lub zachodzące kiczowato za blok (s. 163), a pogoda może być najwyżej ohydnie piękna (s. 67).

W tym otoczeniu główny bohater nie czuje się częścią ani świata „ich”, ani świata „nas”. Dlatego oddziela się od świata szybami, oglądając rzeczywistość jak widz: „siedział przy szybie, patrzył na to wszystko, sączył drugą złotą jesień typu calvados i nagły strach go zdjął. I poczuł, że nie jest to rzeczywistość, w której chciałby się budzić” (s. 35). Metafora odbicia w szybie i związanego z nim oddzielenia zostaje co prawda rozwinięta w wątku pobocznym, ale – podobnie jak elementy topografii miasta – jest pretekstem do rozważań o tożsamości. W powieści występuje paralelny wobec niej wątek: pewien człowiek przez wiele dni stawał dokładnie naprzeciwko okien mistrza, obok łososiowej ściany absydy kościoła św. Barbary. Mistrz obserwował go przez dłuższy czas, nazywając „kierownikiem Małego Rynku”. Po pewnym czasie zadał sobie pytanie: „A czy to nie jest tak, że ja, stojąc w oknie nieruchomo i patrząc na niego, powoli staję się jego odpowiednikiem, jego odbiciem?” (s. 78).

Istotny związany z miastem wątek powieści dotyczy rzeźby Mitoraja. Historię obiektu śledzimy od prasowych zapowiedzi, aż po ustawienie

go w Rynku. „Dar serca” Mitoraja dla miasta nie został wystawiony na widok publiczny, co oburzyło rzeźbiarza. Wzburzony artysta żądał interwencji – najpierw u władz miasta, potem u samego ministra kultury: „Nie sprzedał, ofiarował. A miasto wzięło i nie stawiało. No to Mitoraj poskarżył się ówczesnemu ministrowi kultury, że miasto nie stawia, a powinno postawić ten dar serca” (s. 90). Narrator uważa Mitoraja za „koszmarne go rzeźbiarza bardzo popularnego w kręgach nowobogackich dyletantów” (s. 90), a rzeźby opisuje jako potężne i kiczowate. Pojawia się też stwierdzenie, że „warszawski minister kultury zawział się i postanowił oszpecić Kraków” (s. 90). Rozważania o rzeźbie umacniają podział na „nas” i „ich” – tym razem po przeciwnych stronach znajdują się Kraków i Warszawa, władze miejskie i władze państwowe, społeczność oraz system. Postawienie rzeźby w Rynku symbolizuje klęskę lokalności, bezsilnej wobec ministerialnych decyzji.

W pewnym punkcie fabuły mistrz odcina się od rzeczywistości, zapada w letarg, nie wychodzi z domu: „Przez te dni jedynym jego kontaktem ze światem było półświadome wysłuchiwanie fałszywego hejnału, fałszywych akordeonistów, wielojęzycznych wrzasków dochodzących ze studni Małego Rynku” (s. 126). Okazuje się, że znienawidzone przez bohatera cechy Krakowa – zgiełk, tłum, hałas – stają się jego łącznikiem z rzeczywistością, symbolizują dynamikę życia. Choć marazm, w którym ugrzązł mistrz, jest doświadczeniem obiektywnie negatywnym, paradoksalnie ustanawia wspólnotę doświadczenia między nim a resztą ludzkości. Gdy po długich dniach odosobnienia bohater powraca „do świata”, stwierdza, że „Kraków to przecież duża wieś jest” (s. 130) i snuje paralełę:

Duża wieś z kilkoma podstawowymi punktami topograficznymi – kościół Mariacki, bo w każdej wsi powinien być kościół, ten wyjątkowo duży jest, bo wieś jest duża. Targowisko, znaczy się Rynek. Mniejsze targowisko, znaczy się Mały Rynek, straż pożarna niedaleko Poczty. Kilka klubokawiarni i gospód, znaczy się Biuro, Dym, Piękny Pies, Zwis [...]. (s. 130).

Głównemu bohaterowi przeszkadza fakt, że w Krakowie wszyscy się – choćby powierzchownie – znają: „za chwilę jakiś inny prawie znajomy zapyta mnie, z jaką to dupą spacerowałem po Plantach, tu nie można

nigdzie chodzić, tu nie można nigdzie bywać, nie można niczego robić, bo zawsze zauważą, zawsze skomentują” (s. 12). Wszyscy wiedzą, że mistrz przesiaduje w Biurze i mieszka na Małym Rynku. Nieznajomi postrzegają go przez pryzmat miejsca zamieszkania: „Chcę jeszcze w takim razie porozmawiać o tym gościu, co mieszka na Małym Rynku” (s. 32).

Również w podsumowaniu historii pojawia się próba poszukiwania punktów stałych. Patrycja Twardowska, prowodyrka wszystkich niesamowitych wydarzeń, mówi: „myślałam, że jesteś najważniejszym punktem tego miasta, rozwiązaniem tajemnicy, a ty okazałeś się tylko dobrodusznym, przepraszam, śmieciem” (s. 191). Szukając ikony-symbolu, znalazła zwykłego człowieka i oceniła go jako bezwartościowego. Świetlicki autoironicznie odnosi powieściową sytuację do własnej – często bowiem określano autora mianem „ikony Krakowa”.

Narrator zaznacza, iż jego wizja Krakowa nie jest pełna: „Miasto miało również porządných, niepejsutych mieszkańców. To nie jest tak, że wszyscy prowadzili podówczas tak jałowe i ohydne, pełne przemocy i nihilizmu życie [...]. **Miasto wcale nie było takie złe, jak sugeruje ta historia**” (s. 88). Świetlicki ponownie stosuje ironię, definiując mistrza i innych bohaterów jako niepasujących do wizji „świątobliwego” Krakowa. Dochodzi do odwrócenia pespektywy – tradycjonalistyczne, mieszczańskie miasto góruje nad wyrzutkami, którzy odstają od ustalonych schematów rządzących tym miejscem. To pogłębia alienację bohatera. Językowe chwytły antropomorfizujące, takie jak „miasto miało”, „miasto wzięło” (s. 90) czy „miasto żyło” (s. 64), stosowane w *Dwanaście*, podkreślają rolę Krakowa jako swoistego bohatera powieści.

Ostateczne przełamanie panującego w całej książce stanu półjawy następuje dopiero w finale powieści: „I to żaden sen nie był. To było miasto Kraków. Grudzień 2005. To było Collegium Novum, to były czarne Planty, ulica Wiślna, Rynek, po lewej ręce Zwis, w Zwisie wesołe towarzystwo stałych bywalców [...]” (s. 209). Prowadzeni za rękę przez narratora zakończyliśmy podróż po odczarowanym Krakowie. Miejscu smutnym, ciemnym i strasznym, lecz kusząco tajemniczym. Choć dla głównego bohatera miasto było miejscem wielu upadków i upokorzeń, w ostatnich wersach okazuje się łaskawe – oddaje jedyną żywą istotę, na której mu zależało:

Więc wstał, otworzył drzwi na ciemny korytarz – a za drzwiami była suka.
– Wejdz – powiedział mistrz – i opowiedz mi wszystko od początku
(s. 212).

Abstract

Less cult, less magic – Cracow in Marcin Świetlicki's Twelve

This article focuses on the image of Cracow in Marcin Świetlicki's crime novel *Twelve*. The analysis emphasises artistic ways of creating the vision of the city as an alternative to its official information policy – described as unwelcoming and dangerous. The role that Cracow played in the plot, as well as its influence on the main and minor characters is shown. The author reflects on the “us and them” opposition introduced by Świetlicki and accented through the city's elements. Interpretation of *Twelve* includes stylistics and philosophical repercussions – primarily concentrating on the master's (futile) efforts to find the place that he could call his own.

Książka zbiorowa *Ścieżkami pisarzy* stanowi interesujący przykład rozwijających się dzisiaj badań z zakresu geopoetyki, a ściślej geo-bio-poetyki, bowiem zamieszczone w niej studia dotyczą związków pisarzy z miastami. Wśród zamieszczonych szkiców wyróżnić można takie, w których autorzy rekonstruują „miejskie” doświadczenia pisarzy, oraz inne, podejmujące temat literackiego performowania wizerunku miasta, jako przestrzeni realnej, uchwytej intersubiektywnie, ale też symbolicznej, odbijającej subiektywne nastawienie poszczególnych autorów. [...] Jednym z fascynujących motywów nowoczesności jest swoista heterotopia naszych miast – w ujęciu różnych artystów te same miasta okazują się niepodobne do siebie, jakby autokreacja pisarza stanowiła równoległy proces konstituowania na nowo miasta od dawna istniejącego i – pozornie! – świetnie znanego. Szkice zawarte w książce *Ścieżkami pisarzy* są również dobrą ilustracją tego zjawiska.

dr hab. Jarosław Fazan

